
Adwokaci warszawscy w okresie rewolucji 1905–1907

Palestra 50/11-12(575-576), 163-169

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1964 (nr 3)

Halina Kiepuska

Adwokaci warszawscy w okresie rewolucji 1905–1907 *(ciąg dalszy)*

ROK 1905 (OD STRAJKU PAŹDZIERNIKOWO-LISTOPADOWEGO)

Choć skupieni w Związku Adwokatury Polskiej (ZAP) adwokaci nie weszli formalnie w skład Wszechrosyjskiego Związku Adwokatów, to jednak kontakty z nim utrzymywali ciągle, czego dowodem jest choćby poparcie adwokatów Polaków przez adwokatów Rosjan w ich działalności politycznej. Także postawa Związku Wszechrosyjskiego nie mogła pozostać bez wpływu na ZAP.

W dniach 18 i 19 października obradujący w Moskwie Zjazd adwokatów rosyjskich wypowiedział się przeciwko bojkotowi Dumy, uznając jednak za konieczne dążenie w Dumie do urzeczywistnienia swobód demokratycznych. Natomiast w sprawie strajku adwokatów stwierdzono, że „jest on nie do urzeczywistnienia ze względu na warunki techniczne działalności obrończej”. W niecałe dziesięć dni później, 27 października, w gmachu uniwersytetu petersburskiego grupa członków Związku Adwokatów zorganizowała zebranie, które uchwaliło przyłączenie się do powszechnego strajku politycznego. Następnego dnia adwokaci podjęli udaną próbę przerwania pracy w sądzie petersburskim.

Zarówno uchwały adwokatów rosyjskich, jak i krótkotrwały strajk w sądach w Petersburgu nie mogły wpłynąć mobilizująco na adwokatów Królestwa, gdzie warunki przeprowadzenia strajku były nierównie od rosyjskich trudniejsze. Strajk sądowy w Królestwie mógłby być zrealizowany przy pełnym poparciu przez pracowników Rosjan, którzy, jak już wyżej powiedziano, zajmowali prawie wszystkie stanowiska sądowe. Strajk samych adwokatów mógłby mieć jedynie charakter demonstracyjny, gdyż według obowiązującej od 1876 r. procedury sądowej (w przeciwieństwie do poprzedniej, francuskiej) udział adwokata nie był konieczny do prowadzenia spraw, które mogły być rozpatrywane bez obrońcy.

Strajk ogółu pracowników sprawiedliwości nie wydaje się możliwy do przeprowadzenia w ówczesnych warunkach. Wiadomo było ogólnie, że prawnicy Rosjanie w Królestwie Polskim nie reprezentują w swej masie sędziów rosyjskich. Podbity kraj, dzięki dobrym warunkom, jakie tu sędziom zapewniono, ściągał zaciętych rusefikatorów, ludzi – poza nielicznymi wyjątkami – oddanych panującemu systemowi. Adwokatom pozostawała jedynie możliwość demonstracji dla zaznaczenia swej solidarności ze strajkującymi robotnikami. W tej sytuacji rolę swoją odegrał zapewne obowiązujący w Królestwie art. 537 Org. sąd.,

czyniąc palestrę polską ostrożniejszą od innych środowisk inteligencji zawodowej (jak np. inżynierów, nauczycieli, urzędników kolei) i bardziej podatną na wpływy endeckie.

Dwudziestego piątego października w nocy rozpoczyna się na kolejach Królestwa strajk, który wraz ze strajkiem robotników przemysłowych, pracowników biur, urzędów i zakładów handlowych staje się powszechnym strajkiem politycznym. 30 października, pod wpływem rewolucyjnych zaburzeń w całym cesarstwie, car Mikołaj II wydaje manifest, nazywany konstytucyjnym. Chociaż manifest wydany jest przez „cara i samowładcę Wszechrosji” i chociaż nie wspomniano w nim o konstytucji, wzbudził on wielkie nadzieje tak w Rosji, jak i w Królestwie Polskim. Liczono na zapowiedziane w manifeście „niezachwiane podstawy wolności obywatelskiej na zasadach istotnej nietykalności jednostki, wolności sumienia, słowa, zgromadzeń i związków”, ufano obietnicy, że żadne prawo nie uzyska mocy obowiązującej bez uprzedniego zatwierdzenia przez Dumę Państwową.

1 listopada olbrzymia demonstracja ludności Warszawy zgromadzona przed Ratuszem na pl. Teatralnym żąda uwolnienia więźniów politycznych. W odpowiedzi następuje szarża kozaków na bezbronny tłum. Na opuszczonym w popłochu placu zostają liczni zabici i ranni. Dzieje się tak na drugi dzień po wydaniu manifestu, który mówił o „nietykalności jednostki”.

2 listopada, wobec wypadków dnia poprzedniego, adwokaci w Warszawie nie prowadzą spraw w sądach. Sprawy te zostały we wszystkich sądach odroczone.

Tegoż dnia przedstawiciele Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatury wysyłają depeszę do premiera hr. Wittego treści następującej: „Już w ciągu dwóch dni, po obwieszczeniu wolności osobistej, wolności słowa i zebrań, działają w Warszawie bronią palną i sieczną. Mnóstwo ofiar pośród bezbronnych naszych współobywateli. W imię prawa poczytujemy za swój obowiązek podać to do wiadomości Waszej Ekscelencji (...)”. Jednocześnie „Gazeta Sądowa Warszawska” zaopatrzyła przedruk tekstu tej depeszy komentarzem: „Nie wątpimy ani na chwilę, że prezes pierwszego gabinetu konstytucyjnego w Rosji bezzwłocznie nakaże przeprowadzenie śledztwa z powodu wypadków, które w Warszawie się rozegrały. Poza tym mamy przekonanie, że urząd publiczny, tj. prokurator, ze swej strony pociągnie winnych do odpowiedzialności sądowej (...)”.

O godz. 1 po południu dnia 2.XI. w gmachu Filharmonii Warszawskiej zostaje zwołany przez Związek Polskich Inżynierów i Techników wiec ludowy. Poza Stronnictwem Polityki Realnej wiec gromadzi wszystkie partie polityczne. Uchwala on, że strajk powszechny dopiero wtedy zostanie przerwany, kiedy zostaną zwolnieni wszyscy więźniowie polityczni, a stan wojenny oraz stan ochrony wzmocnionej zostaną zniesione.

Wieczorne wydanie „Kuriera Warszawskiego” przynosi wiadomość, że Wszechrosyjski Związek Związków uchwalił na swym posiedzeniu przerwanie strajku w dniu 6 listopada. Następne wydanie „Kuriera” nr 304 z 3.XI. (dod., por. s. 3) donosi o decyzji przerwania strajku w piątek 3.XI., a z popołudniowego wydania „Kuriera” z 4.XI. (nr 305, s. 3) warszawiacy dowiadują się o przerwaniu w Petersburgu strajku politycznego. Natomiast wiele zwołanych w tych dniach w Warszawie wieców, zgodnie z uchwałą z dn. 2.XI., popiera trwanie strajku powszechnego. 5 listopada zostaje wydane rozporządzenie generał-gubernatora Skalonego ograniczające poważnie życie polityczne Warszawy.

W takiej to auryze politycznej gromadzi się w niedzielę 5.XI. o godz. 11, w sali Stowarzyszenia Techników, wiec warszawskich adwokatów. Trwa on zaledwie dwie godziny, gdyż obecni, z nielicznymi wyjątkami, udają się na pochód narodowy. Następnego dnia w poniedziałek wiecowanie zostaje wznowione i trwa do piątej rano. Zakończenie obrad następuje 8mego listopada. Głównym punktem rozważań jest sprawa strajku adwokatury, którego

celem miało być wprowadzenie języka polskiego do urzędowania. Obrady, jak można sądzić z wyników głosowania, musiały być burzliwe. Z jednej strony dowodzono konieczności przyłączenia się do strajku politycznego, który ogarnął niemal wszystkie dziedziny życia, z drugiej wytaczano znany argument, że nieobecność adwokatów nie spowoduje przerwania zajęć sądowych. W głosowaniu 88 głosami przeciw 85 (a więc zaledwie większością trzech głosów) możliwość proklamowania strajku odrzucono. Zobowiązano natomiast w podjętej rezolucji „obranych przedstawicieli adwokatury warszawskiej do zwołania w ciągu dni najbliższych ogólnego wiecu sędowniczo-adwokackiego w celu obmyślenia środków prowadzących do przywrócenia języka polskiego w sądownictwie”. Zastrzeżono jednak, że powinno to nastąpić nie wcześniej, niż wróci z Petersburga wysłana tam delegacja.

Wiec uchwalił, że do czasu zwołania nowego zgromadzenia adwokaci warszawscy powinni zawiesić wykonywanie swych czynności w sądach, „o ile to nie przynosi istotnej krzywdy interesom ludności”. Z grona swego wiec postanowił delegować 5 osób, które by najpierw telegraficznie, a następnie osobiście przedstawiły „władzy naczelnej w Petersburgu” obraz gwałtów dokonywanych w Królestwie Polskim nad bezbronną ludnością i domagały się niezwłocznego zniesienia stanu wojennego i stanu ochrony wzmocnionej.

Poprzedzeni dwiema depeşami (od adwokatury przysięgłej i od prawników polskich), w których przedstawiono niemożności pogodzenia wyjątkowych pełnomocników administracji miejscowej ze swobodami zapowiedzianymi w manifestie z 30 października, adwokaci warszawscy uzyskali audiencję u prezesa rady ministrów hr. Wittego 11 listopada. Delegacja prawników wręczyła Wittemu exposé, w którym po przedstawieniu skutków działania praw wyjątkowych powiedziano: „Nie dziw przeto, że w tych warunkach zupełnie naturalne wrzenie ludności wzmaga się skutkiem ustaw wyjątkowych”.

Odpowiedź rządu nie była przychylna: Reformy mogą być wprowadzone dopiero po uspokojeniu Królestwa. Stan wojenny w zrewolucjonizowanym kraju nie będzie zniesiony; w chwili obecnej będzie on rozciągnięty na teren całego Królestwa. Na stwierdzenie, że kolej warszawsko-wiedeńska i nadwiślańska postanowiły nadal strajkować, delegaci usłyszeli, że rząd pod obuchem („iz pod pałki”) nic nie robi. Na zakończenie półgodzinnej audiencji, wobec domagania się przez delegatów śledztwa w sprawie samowoli władz w Królestwie, Witte oświadczył: „Zmiana od razu organów administracji jest niemożliwa, śledztwo zaś, którego się panowie domagacie, trwałoby pół roku. Żalicie się, panowie, na nasze rządy, a czy byłoby wam lepiej pod innym, obcym rządem?”

12 listopada delegacja adwokatów wraca z niczym do Warszawy. W dwa dni później, już po ogłoszeniu komunikatu o stanie wojennym, zbierają się przedstawiciele adwokatury w gmachu Stowarzyszenia Techników dla wyrażenia protestu przeciw ostatnim zarządzeniom oraz przesłania go Wszechrosyjskiemu Związkowi Adwokatów. Uczestniczy w tym zebraniu także przybyły z Moskwy członek Związku Wszechrosyjskiego Aleksander Lednicki.

W przygotowywanym przez zebranie tekście odezwy dowodzi się, że nikt w Królestwie nie myśli o oderwaniu się od państwa rosyjskiego. „(...) W pochodach ulicznych, na zgromadzeniach ludowych, wszystkie bez wyjątku stronnictwa od najbardziej reakcyjnych aż do najbardziej skrajnych manifestowały dążenia autonomiczne (...). Tymczasem przeżytki dawnego porządku biurokratycznego, miejscowi, na krzywdzie powszechnej utuczni i w atmosferze wyzysku i przemocy wychowani urzędnicy uznali te wszystkie dowody życia konstytucyjnego za przestępstwa stanu (...) komunikat (z 13.XI.) jest brutalnym aktem przemocy i bezprawia, jest sankcją przeciwprawną zbrodniczych prowokacji kondotierów biurokratycznych rosyjskich w Królestwie Polskim, jest fałszywą i podstępłą denuncjacją (...) Naród

Polski pragnie korzystać z wolności nadanych przez manifest z 30 października, pragnie korzystać z nich ściśle w granicach przez akt ten wskazanych, gdy zaś wyciąga po te wolności ręce, odrąbują mu je kozacy p. Skafona (...) adwokatura polska uważa za obowiązek swój nie tylko wobec narodu, którego interesów i cierpień jest naturalną rzeczniczką, ale i wobec przodujących warstw narodu rosyjskiego, które z takim trudem, z takim nakładem ofiar wywalczyły wolności konstytucyjne, podać powyższe oskarżenie do wiadomości i zużytkowania przez Związek Adwokatury Rosyjskiej. Niechaj obrońcy wolności rosyjskiej potężnym słowem swoim zaprzeczą tym wstępnym insynuacjom! Niechaj wolny naród rosyjski dowie się istotnej prawdy i niechaj zrozumie, kto nie tylko godzi w całość wolności narodowi polskiemu przez akty konstytucyjne nadanych, ale kto również godzi w najistotniejsze podstawy we krwi zdobytej wolności narodu rosyjskiego (...).”

Odezwę skierowaną do adwokatów rosyjskich wręczono im w Petersburgu 18 listopada za pośrednictwem petersburskich adwokatów Polaków. Solidarność z tekstem odezwy wyraziło 212 adwokatów, do których, poza petersburszczanami, dołączyło się jeszcze 32 adwokatów warszawskich. Przedruk odezwy polskiej w czasopiśmie rosyjskim „Prawo” zapatrzone wezwaniem: „Nasza wolność jest waszą wolnością. Wolność ta zdobyta została szturmem wspólną walką narodu rosyjskiego i wszystkich narodów państwa. My jej nie oddamy! Do walki, towarzysze, do obrony tego, co stanowi nasz wspólny cel i nadzieję”.

Zwolennikami i inicjatorami protestów, memoriałów, audiencji, wszelkich legalnych form domagania się wolności demokratycznych jest przede wszystkim starsze pokolenie prawników, zbliżone do ugrupowań pravicowych. Młodszy, związany z ruchem robotniczym lub sympatyzujący z nim, będą szukali skuteczniejszych sposobów walki.

W dn. 23 listopada na zebraniu związków profesjonalnych, zorganizowanym dla zmontowania Zjednoczenia Związków przez Związek Polskich Inżynierów i Techników, znajduje się trzech przedstawicieli zarządu Związku Adwokatury Polskiej. W wystąpieniu swoim scharakteryzowali oni następująco istniejącą w adwokaturze sytuację: Związek nie ma wyraźnego programu politycznego. Wypracować go ma najbliższe zebranie Związku, które zapewne doprowadzi do wyodrębnienia się mniejszości, około 200 osób, choć istnieje możliwość, że program polityczny kupi i więcej prawników.

Nowy program polityczny adwokatów, zakładając współdziałanie z Rosjanami w walce o nowe prawa polityczne, będzie popierał ruch robotniczy w jego walce ekonomicznej. Program ten, według oświadczenia delegatów, będzie może radykalniejszy od platformy Związku Polskich Inżynierów i Techników. O przystąpieniu swoim do Zjednoczenia Związków delegaci, dopóki nie powstanie nowa organizacja polityczna adwokatów, wypowiadać się nie mogą.

W dziesięć dni później, 3 grudnia, dochodzi do zebrania ogółu prawników zgodnie z uchwałą podjętą na wiecu w dn. 5, 6 i 8 listopada. W sali Stowarzyszenia Techników gromadzi się wspólnie po raz pierwszy adwokatura, notariat oraz pracownicy sądowi różnych kategorii. Nieliczni przedstawiciele przybywają z prowincji. Na wiecu znajduje się także kilku sędziów gminnych. W sumie zbiera się 721 osób. Więć miał ustalić środki wprowadzenia języka polskiego do sądownictwa w Królestwie Polskim.

Zebranie zagaja K. Dunin. Przewodniczącym obrany został F. Ochimowski, a poza nim do prezydium wiecu weszli: H. Konic, E. Waydel, S. Leszczyński, T. Baraniecki, L. Śleszyński, G. Lewy, W. Małagowski, A. Hilsberg. Sekretarzował H. Cederbaum.

Na początku wątpliwości wśród zebranych wywołała sprawa sposobu zwołania pracowników wymiaru sprawiedliwości. F. Nowodworski zażądał wyjaśnienia, jaka jest pewność, że

wszyscy adwokaci i sędziownicy są tutaj zebrani. Poparł go W. Łypacewicz. Wyjaśnienia Stanisława Patka znaczna większość uznała za wystarczające.

Jedynym wnioskodawcą wiecu miał być S. Koszutski. Przed uzasadnieniem wniosku zebrani na jego wezwanie powstali z miejsc dla wyrażenia protestu przeciw pogromcom żydowskim organizowanym na terenie państwa rosyjskiego oraz dla uczczenia ofiar ruchu wolnościowego.

Uzasadniany przez adwokata Koszutskiego wniosek brzmiał:

1. Konieczne jest bezzwłoczne przywrócenie języka polskiego i magistratury polskiej we wszystkich instancjach sądowych w Królestwie Polskim.

2. Jedynym poważnym sposobem poparcia tego żądania jest ogólny strajk sądowy.

3. W tym celu należy: wybrać Komitet Wykonawczy złożony z 10 członków, który wypracuje szczegóły techniczne strajku i oznaczy jego termin; wystosować odezwę do sędziowników rosyjskich wskazującą im jako obywatelom wolnej Rosji, obowiązek moralny współdziałania w unarodowieniu sądownictwa polskiego, wystosować odpowiednią odezwę do społeczeństwa oraz prasy polskiej i zagranicznej.

Pierwsza część wniosku została przyjęta przez aklamację, „natomiast kiedy wnioskodawca, dowodząc, że samo przez się żądanie polskiego sądownictwa w Polsce, nie poparte żadnym czynem, nie przekracza granic żądań często platonicznych, że tym jedynym czynem (...) jest strajk ogólnosądowy, ten sam strajk, który się okazał tak groźną bronią bezbronnego ludu – wiecownicy podzielili się na dwa obozy, toczące ze sobą zaciętą, dwudniową walkę (...)”. Popierali wniosek Koszutskiego w swych wystąpieniach bądź w składanych wnioskach: Blumental (Belmont), Bruner, Chodkowski, Domański, Frankenstein-Sieczkowski, Glass, Goldstein, Hirszband, G. Kempner, Kułakowski, Lemański, Litauer, Łypacewicz, Makowski, Śmiarowski, Szyff, Ulanowski, Waydel, Zbrowski. Przeciw wnioskowi wypowiedzieli się: Kucharzewski, Nowodworski, Jackowski, Kirsztrot, Bobiński, Urbanowski, dowodząc, że unarodowienie sądownictwa nastąpić może jednocześnie z reformami ogólnymi w kraju. W dyskusji „nie uniknięto z obu stron zarzutów partyjnych”.

Głosowanie nad drugą częścią wniosku Koszutskiego odbyło się tajnie, według listy. Po ogłoszeniu wyników okazało się, że zostało oddanych 696 kartek, z czego 158 opowiedziało się za strajkiem, a 529 przeciw.

W pierwszym dniu obrad wpłynął do prezydium wiecu nagły wniosek sędziego gminnego Ignacego Grabowskiego żądający, aby wiec opowiedział się za bezzwłocznym wprowadzeniem języka polskiego do sądów gminnych, a w wypadku represji ze strony władz carskich – aby poparł walkę z zawieszeniem pracy w sądzie.

Wniosek ten został przyjęty przez aklamację. Następnego dnia jednak powstał spór, czy wniosek został przyjęty co do swej nagłości, czy też przyjęcie go dotyczyło *meritum*. Sam Grabowski, wobec wyników głosowania nad sprawą strajku sądowego, wniosek swój wycofał. Natomiast wiec zaaprobował wniosek Mikulińskiego, sformułowany następująco:

„Wiec ogólnosądowy uznaje za konieczne wprowadzenie w sądach gminnych języka polskiego. Wobec tego uchwała:

1. Wydanie do sędziów gminnych, ławników, pisarzów i woźnych odezwę, aby niezwłocznie wprowadzili do sądów gminnych język polski bez porozumiewania się lub zawiadomiania zjazdów.

2. Jednocześnie wiec uważa za pożądane, aby w szereg odpowiednich artykułów w

prasie oraz w pismach ludowych podjęto uświadomienie najszerszej opinii publicznej, by wszelkie podania i żądania do sądów gminnych wystosowywane były po polsku oraz by wszyscy żądali wszelkich kopii, wezwań i odpisów w języku polskim.

3. Wiece uznaje za wskazane przekazanie wykonania tej uchwały Zarządowi Związku Adwokatury Polskiej”.

W głosowaniu nad wnioskiem nie wzięli udziału zwolennicy strajku ogólnego; jedynie pewna ich część głosowała przeciw. Propozycję J. Litauera poparcia akcji sądów gminnych strajkiem ogólnosądowym w razie zastosowania represji – odrzucono znaczną większością.

Wynikiem wiecu było powstanie (w dn. 8.XII.) Związku Unarodowienia Sądownictwa, który grupował sędziów, pisarzy i ławników gminnych. Działalność jego uwidoczni się na prowincji.

Tymczasem w Warszawie różnice poglądów politycznych coraz bardziej dzielą środowisko adwokackie. Ujawnia to w całej jaskrawości zwołane na 15 grudnia ogólne zebranie warszawskiego oddziału ZAP. Celem zebrania ma być rozpatrzenie kwestii przystąpienia do Zjednoczenia Związków Królestwa Polskiego.

W sali Resursy Obywatelskiej gromadzi się 170 uczestników. Odczytanie przez przewodniczącego zebrania, Henryka Konica, czterech punktów platformy Zjednoczenia Związków Królestwa Polskiego otworzyło dyskusję nad kwestią, czy propozycję należy przyjąć, czy też ją uchylić. Według sprawozdawcy „Kuriera Porannego” „(...) przyznanie czynnego i biernego prawa wyborczego osobom płci żeńskiej, ochrona pracy «pod kontrolą organizacji robotniczych» i wprowadzenie jakichkolwiek reform agrarnych wydawało się adwokatom Nowodworskiemu, Jackowskiemu, Dziewulskiemu i Urbanowskiemu nie do przyjęcia z powodu ich przekonań społecznych”. Adwokata Marczewskiego zaś odstraszała od Związku Związków jego „rewolucyjność”. Uznali natomiast pożyteczność złączenia się ze Zjednoczeniem adwokaci: Kempner, Szymański, Hirszbard, Likiert, Paszkowicz, Koszutski, Waydel, Bruner oraz Kronenblech-Kroński. W ich wystąpieniach podkreślana była celowość walki o prawa narodowe łącznie z innymi związkami.

W trakcie dyskusji adwokaci Koszutski i Hirszbard ujawnili, że pewna część członków ZAP wstąpiła już do Zjednoczenia, utworzywszy „Związek Prawników Postępowych”, i wobec tego w głosowaniu nad wnioskiem udziału brać nie może.

W takim układzie sił wynik głosowania był żałosny. Za Zjednoczeniem opowiedziało się zaledwie 6 głosów. Natomiast wniosek drugi prezydium o wydelegowanie przedstawicieli Związku na zjazd Związku Związków w Petersburgu został przyjęty 53 głosami przeciwko 36 przy 16 wstrzymujących się. Podnoszono na zebraniu użyteczność uczestniczenia w tym zjeździe ze względu na zapowiedzianą dyskusję projektu Konstytuanty oraz z tej racji, że „Związek Związków w teraźniejszym ruchu wolnościowym zajmuje wybitne stanowisko”. Jednakże proponowanych trzech delegatów na zjazd nie wybrano „z powodu braku chętnych kandydatów”.

Zamieszczone w prasie ówczesnej sprawozdania nie oddają atmosfery, jaką musiała wywołać dyskusja nad wnioskiem o przystąpieniu do Zjednoczenia Związków. O temperaturze tych obrad świadczą późniejsze wypadki. 20 grudnia ogłoszony zostaje w „Kurierze Warszawskim” nadesłany do redakcji list Wydziału Związku Prawników Postępowych z oświadczeniem o wystąpieniu ze Związku Adwokatury Polskiej wobec jego „wstecznego stanowiska w stosunku do obecnego ruchu społecznego i politycznego”. Następnego dnia w sali Sądu Okręgowego zbiera się grupa adwokatów w liczbie kilkudziesięciu i powołuje Związek Demokratyczny Adwokatury. Wymienieni adwokaci tym mają się różnić od człon-

ków Związku Prawników Postępowych, „że nie uznają pewnych haseł ich programu, który uważają za partyjny”. Związek Demokratyczny Adwokatury postanawia przystąpić do Zjednoczenia Związków, pozostając nadal w Związku Adwokatury Polskiej oraz w jego Oddziale Warszawskim.

Wobec braku danych co do osób skupionych w Związku Demokratycznym Adwokatury, możemy jedynie przypuszczać, że Związek Postępowych Prawników skupiał zwolenników SDKPiL, natomiast Związek Demokratyczny zgromadził tych przedstawicieli palestry warszawskiej, którzy stali na lewo od Narodowej Demokracji. Nie znane są nam dalsze losy Związku Demokratycznego. Może rozpadł się w nasilającej się reakcji 1906 r., może uczestników jego pochłonęła praca w ujawnionym w końcu 1905 r. Kole Obrony w sprawach politycznych.

Ze znanych nam faktów nie wynika, by akces do Zjednoczenia Związków został dokonany. W pierwszej połowie 1906 r. rejestrujemy jedynie uczestnictwo w Zjednoczeniu, zresztą krótkotrwałe, Związku Prawników Postępowych. Następny rok rewolucji jest schyłkiem półjawnej działalności związków inteligentkich, rokiem rozpadania się zjednoczeń. Wydanie przez władze carskie prawa o stowarzyszeniach, a także wzmagające się represje polityczne powodują legalizację szeregu poczynań. Ale zanim zajmujemy się jawnymi związkami, garść wiadomości o wspomnianym Kole Obrony.

(dokończenie nastąpi)

Mieczysław Szerer

Kilka uwag o sztuce przemawiania w sądzie

Szeroko na świecie akcje oratorstwa sądowego stoją dziś nisko, bądź co bądź niżej niż jeszcze z początkiem tego stulecia. Zmienił się w ogóle styl przemawiania, a już w sądzie patrzano by ze zdumieniem na mówcę, który by pozwalał sobie na wzloty retoryki krasomówczej i usiłować nią „porwać za sobą” słuchaczy. Gdzież te czasy, kiedy to głośny w połowie XIX wieku adwokat irlandzki Sheil, chcąc wybronić swego klienta przed deportacją, próbował wzruszyć swe audytorium, tak oto przedstawiając groźące pożegnanie z rodziną:

„Zanim wsiądzie na wóz, który zawiezie go do portu, pozwolą mu pożegnać się z żoną i dziećmi. Kobieta przywrze do jego piersi i podczas gdy ramiona jej będą obejmować jego szyję, gdy szlochac będzie rozpaczliwie na jego łonie, gdy jego dzieci, które zwykły wdrapywać mu się na kolana, dopraszając się pieśszczot... nie, nie będę malował dalej tego smutnego obrazu: uzupełni go wasze własne wzruszenie.”

Może jeszcze w bardzo prowincjonalnych sądach Stanów Zjednoczonych, gdzie obrońcy nie wahają się urządzać scen czysto teatralnych (sadowiąc w pierwszym rzędzie ław publiczności rzekome żony oskarżonych z rzekomymi jego dziećmi przy piersi), można jeszcze spotkać się z pseudoromantyczną koturnowością adwokata lub oskarżyciela.

Na ogół krasomówstwo sądowe rozwijało się i kurczyło w prostym stosunku do liczebności sędziów, których miało oczarować. Właśnie oczarować! Trzeba bowiem odróżniać krasomówstwo od mniej lub więcej naturalnej elokwencji. Ta druga ułatwia p r z e k o n a n i e słuchaczy, ukazanie ich intelektowi pewnej racjonalnej drogi rozumowania; tamto w naj-